

- Posłuchaj wiersza. Powiedz, co robią przyjaciele przyrody. Dokończ kolorować obrazki. Rysuj po śladach rysunku jeża.

My, przedszkolaki  
na ziemskiej kuli,  
wiemy, że Ziemię  
trzeba przytulić,  
zadbać o lasy,  
powietrze, wodę,  
kwiaty, zwierzęta,  
– całą przyrodę!

To źle marnować  
wodę w kąpeli  
od poniedziałku  
aż do niedzieli.  
Po co bez przerwy  
nurkować w wannie?  
Lepiej z prysznicą  
zrobić fontannę!

Torba foliowa  
szczyrzy zębiska.  
– Jestem z plastiku,  
sztuczna i śliska.  
Gdy będę plackiem  
leżeć na wodzie,  
fokom i żółwiom  
chętnie zaszkodzę!

– Ja także! – wrzeszczy  
ze szkła butelka.  
– W lesie się smażę  
niczym iskierka,





● Rysuj po śladzie drogi ptaszka do gniazda.

a gdy rozgrzeję się  
jak ognisko,  
pożar wywołam  
i spalę wszystko!

– Czy wy nie wiecie,  
okropne śmieci,  
że na planecie  
mieszkają dzieci?  
Szust! Posprzątam  
bałagan wielki,  
osobno papier,  
plastik, butelki!

Pstryk! Pamiętajmy,  
by gasić światło,  
wiemy, że pożar  
wywołać łatwo,  
a gdy widzimy  
sarenkę w lesie,  
to nie wrzeszczymy,  
aż echo niesie!


Ten, kto przyrodę  
niszczy i truje,  
niech się kolcami  
jeża pokłuje!

A. Widzowska  
*Przyjaciele przyrody*



- Przeczytaj, co mówią o sobie zwierzęta. Pokoloruj rysunki tych zwierząt.



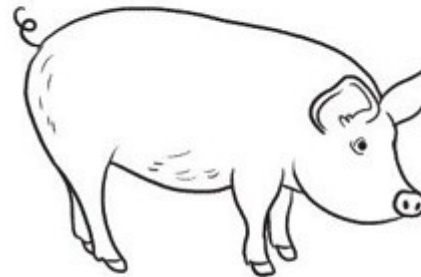
Jestem , mam ryjek;  
moja ulubiona zabawa  
to taplanie w błocie.



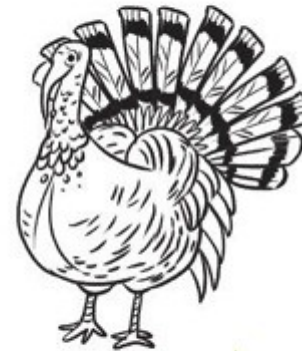
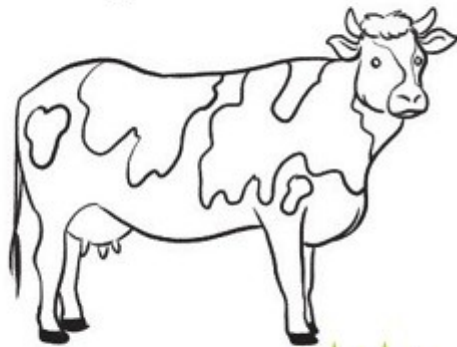
Jestem wielka,  
mam rogi i wymiona  
pełne mleka.



Jestem ptakiem.  
Mam kolorowy ogon.



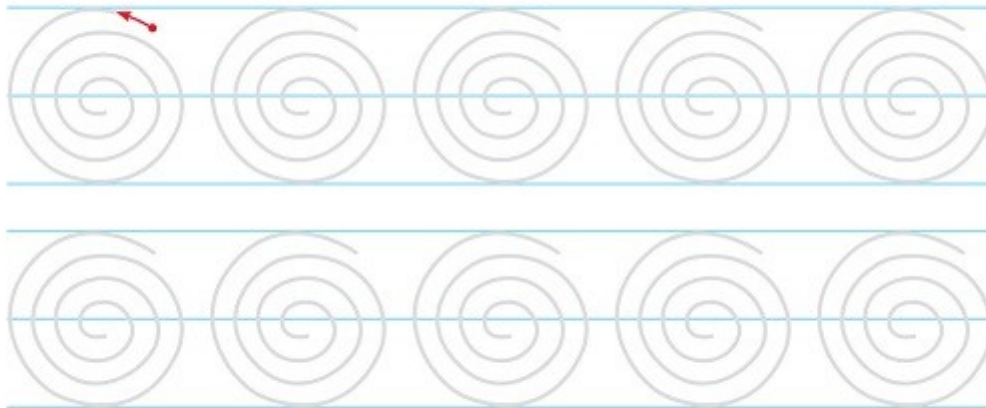
Jestem ptakiem z koralami.



- Połącz liniami zdjęcia zwierząt z obrazkami tego, co dzięki nim mamy.



- Rysuj szlaczki po śladach.



## Sluchanie opowiadania.

Wczesnym rankiem konie wybiegły ze stajni i pogalopowały na łąkę. Zaraz po koniach krowy, nie spiesząc się (po porannym dojeniu), wyszły z obory i pomaszerowały na pastwisko. W chlewiku chrumkały świnki, zajadając ze smakiem paszę z koryta. Gdy konie i krowy pasły się na łące, gospodyni otworzyła drzwi kurnika i na podwórko wysypał się drób. Pierwszy – kogut; stapał, dumnie unosząc głowę. Za nim szły kury i biegły kurczęta. Potem gąsior, a za nim szły gęsiego gęsi i gąsięta, a na samym końcu, kołyszając się w kaczym chodzie, wędrował kaczor z kaczkami i kaczątami. Kury jak zwykle zaczęły grzebać w piasku w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia. Kaczki taplały się w błotnistej kałuży, czego nie robiły nigdy kury, bo kury nie lubią wody. Wia-domo – zmokła kura nie wygląda zbyt ciekawie. Białe kaczki w błocie zrobiły się szare i podążyły do sadzawki za domem, gdzie pływały już gęsi. Odważny gąsior machał skrzydłami i zasyczał na Burka, który chleptał mulistą wodę z sadzawki. Burek zaszczekał na gąsiora, niegroźny, bo uwiązany na sznurku do budy. Sznurek Burka był długi, wystrzępiony, zasupłany i powiązany w wielu miejscach. Niegdyś był bardzo mocny, ale od słońca, deszczu, a przede wszystkim psich zębów i pazurów wyraźnie osłabł i czasami się urywał. Dzień był piękny, słoneczny, ale coś nieokreślonego wisiało w powietrzu. Jakiś niepokój, poczucie zagrożenia.

Pierwsze rozgdały się kury, które miały coś do kaczek.

- Jak można taplać się w błocie! Kaczki to straszne brudasy! Moje kurczaczki skaczą wdzięcznie, a kaczki mają krótkie nóżki (jak zwykle u kaczuszki) i kaczy chód! Idą, kołyszając się na boki, i ciągle chlapią się w wodzie! Chodźcie, moje kurczątko, nawet nie próbujcie się bawić z tymi brudaskami!
- A na to kaczki:
- Kwa, kwa, myślałby kto! Kury boją się wody, bo nie ma bardziej żalosego stworzenia od zmokłej kury! A gdyby przyszła wielka ulewa i zalala podwórko? Wszystkie kurczątko by się potopiły! A moje kaczęta tylko by się śmiały, bo one od małego uczą się pływać! Tak, tak, kwa, kwak! – zakwakała kaczka i odwróciła się ogonem do kur, okazując im swoje lekceważenie!
- Gę, gę, pływanie to najważniejsza rzecz pod słońcem! – zagęgała gęś i żeby okazać swoją wyższość, zanurkowała w stawie, a za nią gąsięta. – Moje małe pływają pod wodą jak rybki, a jak zechcę, nauczę je latać! Chodzą za mną gęsiego, jak po sznurku.
- Kwa, kwa, racja, racja, moje kaczęta też chodzą i pływają za mną, jedno za drugim! Nie oddalają się od siebie, nie rozbiegają się! A te kurczaki chodzą gdzie chcą, grzebią w ziemi, wzniecając tumany kurzu, wszystkie kury bez przerwy kurzą i chodzą okropnie zakurzone! Boją się czystej wody jak diabeł wody święconej! I pewnie od kurzu dostają kurzej ślepoty
- A – kwak!! – kichnęła kaczka. – To od kurzu!
- Raczej od zimnej wody i błota! – przygdała jej kura.
- Kwa, kwa, kąpiele błotne są bardzo zdrowe!
- Ko, ko, chyba tylko dla brudasów!
- Kwa, kwa. Błoto dobrze robi na pierze!
- Ko, ko, zwłaszcza gdy się pierza nie pierze! – A każda kura się kurzy!
- Ko, ko, jeszcze zobaczycie, jak będą z was drzeć pierze! Ko, ko, skubane gęsi, skubane kaczki, będą z was darli białe kłaczki, białe piórka, białe puchy gospodarzom na poduchy, dla chłopaka i dziewczyny ciepłe jaśki i pierzyny, na kurtki puchowe zimowe!
- Gę, gę, kwa, kwa, z braku wołu kury skubią do rosołu! Kury trochę się stropiły. Co też gęsi i kaczki miały na myśli? Kłótnia kur, gęsi i kaczek mogłaby trwać w nieskończoność, gdyby nie pojawił się intruz. Nad podwórkiem zawirował cień. Ptaki rozbiegły się na wszystkie strony, gęsi zanurkowały w wodzie, kaczki chlapnęły w błoto, a kury mogłyby po strusiemu schować głowy w piasek, ale w ptasim mózdzku miały na tyle rozumu, że wybrały inną kryjówkę. Czym prędzej wparowały do budy Burka, z którym wcześniej miały na pieńku, bo wyjadały mu żarcie z miski. Burek szczechnął i chciał pogonić kury, gdy wtem dostrzegł –

krążącego jastrzębia.

- Hau, hau! – szczeknął. – Wróg, wróg, precz, precz!  
Kury w budzie były bezpieczne, ale kaczki i gęsi nie mogły w nieskończoność pływać pod wodą. Ledwie któreś z kacząt lub gąsiąt wynurzało głowę, a zaraz drapieżny jastrząb szybował w jego stronę z wyciągniętym dziobem i szponami.
- Hau, hau! Precz, precz! – rozpędził się i skoczył. Sznurek naprężył się, puściło kilka nadwątlonych włókien, ale sznurek wytrzymał i Burek wylądował na plecach. Skoczył drugi raz – kolejne włókna się zerwały, ale sznurek nie puszczał. Cofnął się pod budę, rozpędził się, nadwyrężony sznurek pękł a Burek wystrzelił jak z procy prosto w jastrzębia, który właśnie chwycił przerażone kaczątko w swoje szpony.
- Wara, wara, wara, wara! – wrzasnął Burek na jastrzębia, który musiał obejść się smakiem. Odleciał, utracił kilka piór.
- A co tu się dzieje? Burek, do budy! – krzyknął gospodarz, który właśnie wrócił z pola do domu na obiad i zaparkował traktor na podwórku. Widząc rozgdakany, rozkwakany i rozgęgany drób, uznał Burka za sprawcę awantury i chciał mu dać burę. Nagle jego wzrok padł na walające się jastrzębie pióra wyrwane z ogona drapieżnego ptaka.
- Brawo, Burek, dzielny, dobry pies! Uratowałeś drób! Przyniósł michę pełną psich smakołyków i odgonił kury, które bardzo lubiły zaglądać do psiej miski.
- Jak ja nie lubię tych ptaszydeł! – burknął Burek. Wlazł do budy, wyciągnął się, położył głowę na przednich łapach i zasnął.

#### **Rozmowa na temat opowiadania.**

- **Co działo się rano na wiejskim podwórku?**
- **O co kłóciły się kaczki z kurami?**
- **Za kim były gęsi?**
- **Kto zaatakował drób?**
- **Co zrobił pies Burek**

#### **Słuchanie wiersza L. Łącz Wesole podwórko**

Skąd wiedziała mała gąska,  
że potrafi pływać?  
A źrebaczek kogo spytał,  
czy będzie miał grzywę?

To gęś mama do jeziora  
drogę pokazała,  
a klacz gniada źrebaczkowi  
wszystko powiedziała.

Bez mamusi smutno,  
nudno, przestraszył się kotek,  
zgubił mamę, teraz szuka,  
aż wskoczył na płotek.

I cielaczek się rozgląda,  
bo nie widzi mamy,  
krówka ryczy, biega wkoło,

od domu do bramy.

Bo najlepiej jest przy mamie –  
bezpiecznie, wesoło,  
świnka leży, a tuż obok  
sześć prosiąt wokoło.

Pieje kogut, gdacze kura,  
kurczak popiskuje.  
Zgadnij teraz, kto swych małych  
szczeniaczków pilnuje?